

ANNA FIGA

---

# Wokół bohatera literackiego najnowszej prozy polskiej: kilka uwag o outsiderskiej przestrzeni

## 1. Outsider: przestrzeń dyskursu

Termin „outsider” łączy się niezmiennie z topiką przestrzenną. Z perspektywy literaturoznawczej analizowali go choćby Colin Wilson<sup>1</sup> czy Michał Januszkiewicz, dla którego outsiderska postawa jest bliska figurze antybohatera<sup>2</sup>. Bez odwołania do metaforyki przestrzeni trudno sprawnie objaśniać fenomen outsiderskiego bytu. Główną rolę odgrywa terminologia związana z wyznaczaniem granic centrum i peryferii. Łatwo sobie jednak wyobrazić, że niemałe znaczenie może mieć również powoływanie się na wertykalny i horyzontalny opis rzeczywistości, na modele charakteryzujące ją w sposób palimpsestowy czy układy, które odsyłają do metafory mgławic bądź tkackich splotów (w tym ostatnim przypadku outsiderska egzystencja mogłaby być prowadzona linią luźniejszego, wątlejszego ścięgu). Postawa literackiego outsidera jest więc wizualizowana za pomocą odniesień przestrzennych, w ten sposób zaczyna funkcjonować w wyobraźni odbiorcy.

Co więcej, bez przestrzeni przynależnej outsiderowi jego byt zaczyna się zacierać. Źródeł jednego ze zwrotów współczesnej humanistyki – zwrotu przestrzennego czy – jak woli pisać Elżbieta Rybicka – charakterystycznego dla refleksji humanistycznej języka topograficznego<sup>3</sup> można oczywiście szukać w fascynacji miejscem i w przywiązywaniu bohatera do ukonkretnionego, wyraźnie zakreślonego wyimka świata. Badaczka pisała wszak o literaturze jako źródle „przykładów nieuchwytnego *genius loci* oraz sposo-

---

<sup>1</sup> C. Wilson, *Outsider*, przeł. M. Traczewska, Kraków 1959.

<sup>2</sup> Por. M. Januszkiewicz, *W boryzonce nowoczesności: antybohater jako pojęcie antropologii literatury*, „Teksty Drugie” 2010, nr 3, s. 63.

<sup>3</sup> Por. E. Rybicka, *Zwrot topograficzny w badaniach literackich. Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca*, w: *Kulturowa teoria literatury 2. Poetyki, problemy, interpretacje*, red. T. Walas, R. Nycz, Kraków 2012, s. 314.

bów doświadczania przestrzeni i nadawania jej emocjonalnych zabarwień”<sup>4</sup>. Nie bez znaczenia jest także teoria uznająca wagę proksemiki<sup>5</sup> w życiu jednostki czy echa rozmaitych subdyscyplin z pogranicza humanistyki: geografii humanistycznej, geopoetyki czy geokrytyki<sup>6</sup>.

Role przypadające outsiderskiej przestrzeni dawno już zostały przydzielone. Wyznacza ona mentalne *limes* oddzielające outsidera od ogółu społeczeństwa, utwierdza i legitymizuje jego postawę „stania na boku” czy wykluczenia. Przestrzenna izolacja wzmacnia dystans, ale także – co istotne w przypadku outsiderów o manierze egzystencjalnej (jak powiedziałyby Wilson) – kształtuje ich poczucie odrębności. Ponadto przestrzeń outsidera, choć często opisywana w kategoriach peryferii czy marginaliów, a więc pozornie sugerująca rozległość, wręcz bezgraniczność (na zasadzie centrycznych, rozchodzących się kręgów), jest jednak przestrzenią getta. Jej dystynktywną cechą staje się ograniczenie, wzmocnione jednowymiarowością, która ograniczeniu natury przestrzennej przydaje kolejne, bardziej metaforyczne znaczenia.

Trzy wybrane przeze mnie figury bohaterów literackich w typie outsiderów – żul/menel, homoseksualista oraz dresiarz – nie są przypadkowe. Z jednej strony prezentują bowiem dość wyraźne propozycje charakterologiczne obecne często w najnowszej prozie, z drugiej zaś odsyłają do kategorii outsiderów dotkniętych fatalną koniecznością<sup>7</sup> – nie tyle wybierających marginesy, co lokowanych na peryferiach przez ogół społeczeństwa. W takiej sytuacji – outsiderstwa z konieczności – przestrzeń staje się dominantą wyraźniejszą: coraz mocniej uwrażliwia na własną jednowymiarowość, ograniczenie, tragiczne w wyrazie zamknięcie.

## 2. Żul/menel: płaskie przestrzenie

Świat, w którym przyszło egzystować postaciom z *Zalanym* Filipa Onichimowskiego<sup>8</sup>, *Opowieści galicyjskich* Andrzeja Stasiuka<sup>9</sup>, *Bombla* Mirosława Nahacza<sup>10</sup> czy *Ulicy* Daniela Odiji<sup>11</sup>, wyda-

<sup>4</sup> Ibidem, s. 321, 323.

<sup>5</sup> Por. E. Hall, *Ukryty wymiar*, przeł. T. Hołówka, Warszawa 1997, s. 9.

<sup>6</sup> Por. E. Rybicka, *Zwrot topograficzny...*, s. 312–313.

<sup>7</sup> Por. H. Gosk, *Wizerunek bohatera. O debiutanckiej prozie polskiej przełomu 1956 roku*, Warszawa 1992, s. 92.

<sup>8</sup> F. Onichimowski, *Zalani*, Warszawa 2005 (dalej: Z).

<sup>9</sup> A. Stasiuk, *Opowieści galicyjskie*, wyd. 6, Wołowiec 2008 (dalej: OG).

<sup>10</sup> M. Nahacz, *Bombel*, Wołowiec 2004 (dalej: B).

<sup>11</sup> D. Odija, *Ulica*, Wołowiec 2001 (dalej: U).

je się światem horyzontalnym, wygładzonym i spłaszczonym. Wertykalizm zakłada możliwość wspinania się, przywołuje semantyczne bogactwo skojarzeń związanych z wchodzeniem, zdobywaniem, odwołuje się w końcu do literacko eksploatowanego toposu gór. Tymczasem świat horyzontalny pozostaje jednowymiarowy. Oznacza ograniczenie, wprowadza niewidoczne, ale nieprzekraczalne granice. W rzeczywistości horyzontalnej trudno mówić o *genius loci*, bo miejsce potrzebuje wielowymiarowości, wertykalnego odniesienia. W kulturze opartej na dialektyce nieba i piekła po środku może się znaleźć tylko bezforemny czyściec – miejsce nicości, nijakości i transparentności, ontycznej acedii. W płaskim świecie nie ma więc mowy o katabatycznych zmianach wysokości – o staczaniu się czy awansie. Nie warto nawet odwoływać się do – wspomnianego przez Aleksandra Baulta w kontekście *Białego kruka* Stasiuka – odwróconego toposu gór, w którym „bohaterowie zamiast piąć się wzdłuż linii wertykalnej, staczają się w stronę zbrodni”<sup>12</sup>. Tu nie ma żadnych gór, żadnych wzniesień. Jednocześnie próżno szukać „fascynującego bogactwa wielkiej płaszczyzny”<sup>13</sup>, jak pisał niegdyś o holenderskich ustrojach Zbigniew Herbert. Wśród równinnego krajobrazu panoszą się płaskie, bo ograniczone, skarłale do jednego wymiaru byty. Byty dotknięte immanentnym płaskostopiem, jak podsumować mógłby Josef Kroutvor<sup>14</sup>.

U Odiji horyzontalne ograniczenie przestrzeni outsiderów – meneli podkreśla już tytuł. Ulica Długa to przestrzeń ściśle wykreślonego i wyznaczonego wykluczenia, przestrzeń outsiderstwa opartego nie tylko na świadomości, lecz także na adresie. Już pierwsze słowa, stanowiące znamienne *entrée* całej historii, informują nas o owym migotliwym bycie-niebycie tytułowej ulicy zamieszkiwanej przez rzesze meneli: „Ulica Długa wcale nie jest długa [informuje narrator – A.F.]. Jest raczej krótka i nie wiadomo, skąd wzięła się jej nazwa” (U, s. 7). Zabudowania i pomniejsza rekwizytornia dookreślają przejmujący obraz bylejakości, nędzy i powszechnego rozpadu – „brudu, smrodu i ubóstwa” (U, s. 8) jak konstatuje narrator. To świat przestrzeni wykluczonej i odrzucanej – wraz z jej mieszkańcami – przez ogół społeczeństwa. Odija kreśli obraz przedmieść przypominających getta, światy jednowymiarowe, przerażające patologiami i degeneracją

<sup>12</sup> A. Bault, *Jak korzystać z wolności? O sytuacji młodego bohatera w prozie lat 90.*, w: *Literatura polska 1990–2000*, red. T. Cieślak, K. Pietrych, Kraków 2003, s. 128.

<sup>13</sup> Z. Herbert, *Martwa natura z wędzidłem*, Warszawa 2003, s. 9.

<sup>14</sup> Por. J. Kroutvor, *Europa Środkowa: anegdota i historia*, przeł. J. Stachowski, Izabelin 1998, s. 5.

niczym ulice biedoty przemierzane przez Wokulskiego w *Lalce*. Znajdziemy tu budynki odnawiane jedynie do wysokości drugiego piętra, „rudere pralni szpitalnej” (U, s. 7), drewniane szopy służące za mieszkania, odpadające dachówki, butwiejące futryny.

Świat outsiderów jest nie tylko okrutny, brutalny i brzydki. To również przestrzeń, którą można określić – posługując się Herbertowską frazą z opisu *Rodziny szlifierza* Gerarda Terbrocha – jako „studium opuszczenia, rozpadu, biedy”, będące efektem usilnej dokładności w tropieniu „wszystkich odpychających szczegółów, nieznośnych detali”<sup>15</sup>. Podobne wrażenie sprawiają – spłaszczone degradacją, upadkiem i marazmem martwoty lokalnych meneli – rozpadające się krajobrazy znane z innych siedlisk outsiderów o rysach żuła/menela, z twórczości Stasiuka i Nahacza czy ze zbioru *Cbwalcie łąki umajone* Michała Olszewskiego<sup>16</sup>. Bombel, narrator opowieści Nahacza, sprowadza topografię własnej wsi do typograficznego rebusu, w którym należy już tylko „niepotrzebne skreślić”. Wybierać można pomiędzy „remiz[a] OSP, szkoł[a], kościoł[em], plebani[a]” (B, s. 35). U autora *Do Amsterdamu* – szczególnie wyczulonego, podobnie jak reporter Filip Springer<sup>17</sup>, na paradoksy polskiej przestrzeni chaosu i rozkładu – czytamy natomiast:

Wioska, kiedy zobaczyłem ją pierwszy raz, wyglądała na zdemolowaną przez tajfun „Ekonomia”. Z zabytkowych poniemieckich zabudowań [...] została jedna ściana – reszta błyskawicznie zesłała na cegły. Dawna klubokawiarnia w centrum miejscowości [...], straszyla wybitymi szybami, obok chylił się ku upadkowi przystanek autobusowy, który popołudniami pełnił funkcję centrum życia towarzyskiego<sup>18</sup>. (CLU, s. 15–16)

Oto świat wizualnie zbliżony do miasteczka z *Zalanych*, gdzie również rozpadający się krajobraz funkcjonuje na prawach transpozycji, ujawniając stan bohaterów. Elementy przestrzeni są dopełnieniem degradacji i rozkładu ich właścicieli. Nadpisują wewnętrzne, nieuchwytnie klęski bohaterów wizualnymi oznakami:

<sup>15</sup> Z. Herbert, op.cit., s. 72.

<sup>16</sup> M. Olszewski, *Cbwalcie łąki umajone*, Wołowiec 2005 (dalej: CLU).

<sup>17</sup> Por.: F. Springer, *Źle urodzone. Reportaże o architekturze PRL*, Kraków 2012; F. Springer, *Wanna z kolumnadą*, Wołowiec 2013.

<sup>18</sup> Przystanek autobusowy to kolejne z „miejsc wspólnych” meneli-outsiderów. W jego pobliżu akcję *Drwala* zawiązuje Michał Witkowski; na przystanku przesiaduje bohater *Bombla* – Mirosław Nahacza. Nie bez przyczyny także Włodzimierz Nowak cykl wydanych przed kilku laty reportaży o Polsce zatytułował *Serce narodu koło przystanku*.

Szklarnia Marciniaka była jak sam Marciniak. Rozsychała się i rozłaziła powoli. Z dnia na dzień marniała coraz bardziej. Ze szkieletu odłaziły płyty białej farby, zupełnie jak skóra chorego na łuszczycę dziada. Szyby pękały i tłukły się od zabłąkanych kamieni [...]. Szklany dom zamieniał się w najeżony białymi żebrami szkielet. (Z, s. 36)

Podobny krajobraz kreśli Stasiuk w *Opowieściach galicyjskich*, pisząc o Józku zanurzającym się wraz ze swoim traktorem – symbolicznie i całkiem faktycznie – w bagnistej otchłani. Szklarnia Marciniaka wysychała i rozłaziła się – jak on. Józkowe błoto nie tylko przykrywa koła ciągnika; wyraża również kondycję – dotkniętego niemalże soplicowską ostatecznością – „ostatniego traktorzysty w PGR” (OG, s. 5), obecnie prawie lumpa. Nurzanie się w błotnistej otchłani to stan bliski nie tylko bohaterom Stasiuka. Wystarczy przypomnieć *Zalanych* i apokaliptyczny finał opowieści, w którym „morze gówna” – kolorystycznie zbliżone do mulistych bagien – zalewa miasteczko<sup>19</sup>, pogrążając je i wciągając niczym grzędawisko, w którym buksował traktor Józka. Płaskie, pozbawione pofałdowań przestrzenie – zamieszkałe przez lum-pów/meneli – łatwiej giną pod wodami wszelkich potopów.

### 3. Homoseksualista: terytoria zamknięcia, terytoria wykluczenia

Jedną z rozpowszechnionych metafor używanych w kontekście coming outu jest „wyjście z szafy” (ang. *to come out of the closet*)<sup>20</sup>. Nie ulega wątpliwości, że określenie, które dość przewrotnie potraktował w powieści *Końsanka dla wisielca* Hubert Klimko-Dobrzaniecki, jest nierozzerwalnie związane z metaforą przestrzeni szczególnej. Metaforyczne – oddalone od wątków homoseksualnych – zamknięcie w szafie (jako konieczność ukrywania się) to jeden z dość dobrze wypracowanych przez kulturę masową wojennych topoi. Nawet w oderwaniu od wspomnianej tematyki „zamknięcie w szafie” nadal budzi skojarzenia z klaustrofobicznym wymiarem przestrzeni, uwrażliwia przede wszystkim na bolesne (fizycznie i psychicznie) ograniczenie, spętanie<sup>21</sup>. Zamknięte drzwi szafy naznaczają przestrzeń koniecznością ukrywania się

<sup>19</sup> Warto zaznaczyć, że apokalipsa w postaci potopu nieczystości stanowi również finał *Gnoju* Wojciecha Kuczoka.

<sup>20</sup> Por. *Out of the Closets. Voices of Gay Liberation*, red. K. Jay, A. Young, wyd. 2, New York 1992.

<sup>21</sup> Por. K. Tomasik, *Hipokryzja szacunku*, w: idem, *Homobiografie. Pisarki i pisarze polscy XIX i XX wieku*, wyd. 2, Warszawa 2009, s. 7.

także przez mimikrę, naśladownictwo, tożsamościową fasadowość. Edward Hall, przywołując opracowanie *The Presentation of Self in Everyday Life* Ervinga Goffmana, wyjaśniał, że architektura daje możliwość schronienia i bycia na chwilę sobą, uwolnienia się od przytłaczającej konieczności utrzymania fasady<sup>22</sup>. To właśnie fasada, która uwalnia od mąk naśladownictwa, jest azyłem, wydaje się dobrą metaforą przestrzeni zajmowanych przez homoseksualistów – outsiderów we współczesnej prozie polskiej.

Przestrzenie, w których można „być swobodnie sobą”, nie – raz sprawiają wrażenie zdradzieckich, bo pozornie niedopasowanych. Poprzez to niedopasowanie przemawia jednak cała siła tragedii zniewolenia przestrzenią i wypchnięcia na outsiderskie marginesy. Deborah Pellow w artykule *The Architecture of Female Seclusion in West Africa*, choć swoje studium poświęca terenom odległym od polskich realiów, zauważyła prawidłowość, którą można uznać za dość powszechną czy wręcz uniwersalną:

The social constructions of place and gender are intimately connected. Indeed, men and women may each be associated with different spaces or differently valued in space. [...] Cross-culturally, the house is women's spatial domain; it is here that they are most strongly connected<sup>23</sup>.

Idąc tropem, którym podąża Pellow, mężczyznom należy przypisać przestrzenie otwarte, pozadomowe, na przykład agory, pracy, ale i nieznanego. Natomiast przestrzenie, które dla wspomnianego typu bohaterów stały się najbardziej reprezentatywne, są niepokojąco bliskie przestrzeniom charakteryzowanym przez Pellow jako przynależne kobietom. Czy to przewrotny zabieg, odsłaniający outsiderską – bo nieprzystającą do wzorców ogółu – podwójność figury homoseksualisty? Gej łamie jednoznaczność płci, wprowadza dysonans niepokoju, co utrudnia odbiorcy identyfikację własnej tożsamości. Klarowność oceny i odbioru zakłóca, jak się wydaje, w sposób szczególny właśnie perspektywa przestrzenna.

Homoseksualista znany z twórczości Michała Witkowskiego, Macieja Millera czy Bartosza Żurawieckiego wybiera więc przestrzenie domowe<sup>24</sup>, cechujące się dodatkowo metrażową ciasnotą

<sup>22</sup> Por. E. Hall, op.cit., s. 135.

<sup>23</sup> D. Pellow, *The Architecture of Female Seclusion in West Africa*, w: *The Anthropology of Space and Place. Locating Culture*, red. S.M. Low, D. Lawrence-Zúñiga, Malden 2000, s. 162.

<sup>24</sup> Gaston Bachelard nie bez przyczyny pisał: „Dom to schronienie, azył, ośrodek” (G. Bachelard, *Ziemia, spoczynek i marzenia*, w: idem, *Wyobrażenia po-*

(*vide*: małe mieszkanie Patrycji i Lukrecji z *Lubiewa*<sup>25</sup>), czasem ciasnotą naddaną, będącą świadomym wykreśleniem i ograniczeniem przestrzeni (wspólne łóżce bohaterów *Trzech panów w łóżku, nie licząc kota Żurawieckiego*<sup>26</sup>). Jeśli charakteryzowana i przypisywana postaci rzeczywistość przekracza przestrzeń domową, to i tak naznaczona jest zamknięciem, wiąże się choćby z salą szpitalną. Uwieszenie – namacalne i przenośne – w przestrzeni szpitalnej staje się niezwykle wymowne w kontekście (jak nazwałaby to Rybicka) geokrytyki. Choroba, która przykuwa do szpitalnego łóżka i boleśnie odziera z godności, może odgrywać rolę apoteozy nie-męskiego zniewolenia i słabości (*Pozytywni*<sup>27</sup> czy *Cockring*<sup>28</sup> Millera). Zawód salowej – kolejnej z postaci Witkowskiego – już w przestrzeni języka naznaczony jest pierwiastkiem kobiecości<sup>29</sup>. Zarówno szpital choroby, jak i szpital pracy (ale nie w profesji lekarza) kojarzy się raczej z kobiecą wątłością, kruchością, a w kontekście zawodowym z delikatnością, ale i z uległością czy słabością.

Warto przyjrzeć się wnętrzem literackich outsiderów-gejów; tym razem jednak nie głębokim interiorom ich dusz, ale ich pokojom, kuchniom i łazienkom. Patrycję i Lukrecję, dwóch podstarzałych homoseksualistów, którzy mentalnie i mieszkaniowo zatrzymali na granicy PRL-u i wczesnego kapitalizmu, poznajemy właśnie za pośrednictwem opisu domostwa. Opisu, co należy zaznaczyć, odmalowanego kreską wyraźną i dosadną:

Ściany do połowy wymalowane żółtą olejną, od połowy w górę – brudne, na parapecie białe plastikowe doniczki z banalnymi trawkami i drzewkami szczęścia. [...] Dalej – pralka nie automatyczna, tylko „Frانيا”, chodzi głośno, z kranu kapie, w misce doniczki z paprociami i banalnymi roślinkami. [...] Patrę na ich biedniutkie kosmetyki na poźółklej, nieobudowanej kafelkami wannie, otwarty szampon „Trzy Ziola”, zakurzony pędzel do golenia, jakieś najtańsze toniki, kremy, żółte włosie odchodzi na wszystkie strony. Pajęczyna

*etycka. Wybór pism*, przeł. H. Chudak, A. Tatarkiewicz, Warszawa 1975, s. 307).

<sup>25</sup> M. Witkowski, *Lubiewo bez cenzury*, Warszawa 2012 (dalej: LbC).

<sup>26</sup> B. Żurawiecki, *Trzech panów w łóżku, nie licząc kota. Romans pasywny*, Warszawa 2005 (dalej: TPwŁ).

<sup>27</sup> M. Miller, *Pozytywni*, Kraków 2005.

<sup>28</sup> M. Miller, *Cockring*, Kraków 2009.

<sup>29</sup> Do szpitalnej metaforyki nawiązuje także opis mieszkania Patrycji i Lukrecji, podstarzałych homoseksualnych mężczyzn z powieści *Lubiewo*. Narrator, starając się oddać klimat ich domu, porównuje go do „poczekalni w przychodni” (LbC, s. 19). Pielęgnowane przez bohaterów kwiaty nazywa zaś „banalnymi roślinami, jakie można spotkać w każdym oddziale państwowej służby zdrowia” (LbC, s. 57).



w kubku do płukania zębów. Turpizm – tak bym to określił. (LbC, s. 19, 57)

Mieszkanie homoseksualistów zdaje się funkcjonować na prawach Goffmanowskiej fasady, a więc przestrzeni „za-parawanowej”, umożliwiającej schronienie, zakrycie, pozwalającej na izolację własnej (krępującej, niewygodnej, bo nieakceptowanej) intymności. To ich architektoniczny azyl, w którym zostają nareszcie uwolnieni od „napięcia wywołanego utrzymywaniem fasady” – jak pisał Hall. Odślaniają tam najgłębiej skrywaną intymność: mężczyzn pożądaną kobiecej aparycji, a jednocześnie antybohaterów, pariasów konsumpcyjnego raj. O pierwszej potrzebie dobitnie świadczą zgromadzone kobiece utensylia: kremy, toniki, „żele przeciwko cellulitowi” (LbC, s. 57) oraz kwiaty. Owe rekwizyty skłaniają narratora do konstatacji: „Mieszkanie starszych pań. I wszędzie pełno kwiatów w doniczkach – starsze panie uwielbiają hodować rośliny” (LbC, s. 57). Jednak język opisu nie pozostawia złudzeń. Proces mimikry, upodobnienia do kobiet i wejścia w ich skórce do społeczeństwa, zapośredniczony mniej lub bardziej wymyślnym akcesorium, nie powiódł się – razi sztucznością. Postaci z powieści Żurawieckiego żyją w mieszkaniu, w którym „ze ściany patrzył na nich odpustowy Chrystus w zbożu, którego łaskotała w szyję paprotka stojąca na półce z bibelotami” (TPwŁ, s. 25). Kosmetyki z mieszkania Patrycji i Lukrecji są przeterminowane i zakurzone; wyposażenie łazienki przeraża stanem „turpistycznego” rozkładu. Azyl zdaje się modelową przestrzenią outsiderskich figur. Oddaje rozdrażnienie, niejednoznaczność, wzmacnia dysonans odbiorczy. Próżno szukać w sobie identyfikacji z tak marną próbą naśladownictwa (marną i w gruncie rzeczy dość odrażającą, bo wzbudzającą niewygodne poczucie litości oraz zażenowania).

Co więcej, fasadowość mieszkania odślania się również poprzez inne płaszczyzny. Postaci czują się wyalienowane i dlatego uciekają do kreacji światów autonomicznych. Próbuje tworzyć ekwiwalenty rzeczywistości<sup>30</sup>, by ukryć się przed piętnującą outsiderstwem rzeczywistością obiektywną i realną. Wydaje się, że zrozumiawszy niemożność pełnej partycypacji w społeczeństwie, postaci te będą próbowały „zaniechać daremnych starań, by świat uczynić przyjaznym, stawić czoło jego wiecznemu nieoswojeniu”<sup>31</sup>. Dom Patrycji i Lukrecji to azyl imitujący

<sup>30</sup> Por. W.P. Szymański, *Powrót do Leśmiana*, w: idem, *Outsiderzy i słowiarze. Eseje. Szkice. Interpretacje*, Wrocław 1973, s. 29.

<sup>31</sup> L. Kołakowski, *Fenomen obojętności świata*, w: idem, *Obecność mitu*, Wrocław 1994, s. 92.



arkadyjską przeszłość. Eskapistyczna idea powrotu do peerelowskiego rajy utraconego jest realizowana poprzez rekwizytornię zatrzymującą nieuchwytny i w odczuciu bohaterów niegodziwy upływ czasu. Niemodne meble i akcesoria są niczym *memento*: uzmysławiają odbiorcy rolę pełnioną w społeczeństwie przez parę starzejących się gejów. Plastikowe doniczki, butelka po mleku służąca jako konewka czy pralka „Frانيا” stanowią rekwizytornię zdeprecjonowanego bohatera. Bohatera, który – wraz ze swoją rekwizytornią – sytuuje się na dalekich obrzeżach outsiderskich peryferii, zapewniając sobie „nieobecność ostateczną w świecie”<sup>32</sup>.

#### 4. Dresiarz: getto labiryntu

Również dresiarz, outsider współczesnej rzeczywistości wielkowiejskiej, naznaczony jest stygmatyzującym i spychającym w rejon outsiderkie piętnem przestrzeni. Blok z wielkiej płyty, a więc i osiedlowy adres zamieszkania, wydaje się jednym z warunków *sine qua non* istnienia samego dresiarza. Ontyczny status dresiarza, znanego choćby z opowiadania Marka Kochana<sup>33</sup> czy powieści Doroty Masłowskiej<sup>34</sup>, określa przecież przestrzenna przynależność – najczęściej do konkretnego osiedla, dzielnicy, rzadziej do całego miasta, nie mówiąc już o patriotycznym przywiązaniu do ojczyzny.

W tym kontekście warto ponownie przywołać słowa Halla, który – opisując dwie fotografie przedstawiające fasady bloków mieszkalnych, które miały rozwiązać problemy lokalowe biedniejszych warstw społeczeństwa – zanotował: „Wysokie bloki stanowią widok mniej przykry niż slumsy, ale często trudniej w nich się żyje niż w domach, na których miejsce powstały”<sup>35</sup>. Świadomość Halla jest bliska powszechnemu odbiorowi przestrzeni wielkowiejskich blokowisk. Odbiorowi, który blok z wielkiej płyty kojarzy z zaprzeczeniem naturalnej zabudowy, ostatecznym – zdawałoby się – odejściem od natury. W teorii Halla, wyrażającej ogólne obawy, polskiemu odbiorcy pobrzmięwa zapewne *Granica* Zofii Nałkowskiej i fraza o problemie warstwowej egzystencji, jaką wymuszają na jednostce rygory narzu-

<sup>32</sup> Ibidem, s. 79.

<sup>33</sup> M. Kochan, *Ballada o dobrym dresiarzu*, Warszawa 2005.

<sup>34</sup> D. Masłowska, *Wojna polsko-ruska pod flagą białą-czerwoną*, Warszawa 2002.

<sup>35</sup> Por. E. Hall, op.cit., nienumerowana wkładka (podpis pod fotografiami nr 23 i 24).

cane przez przestrzeń zurbanizowaną. Amerykański badacz także podkreślał owe nieprzekraczalne trudności życia w stłoczeniu, wynikające z uwarunkowań czysto architektonicznych.

Wielkie osiedle to miejski labirynt skrywający w swych nieprzebytych zaułkach outsiderów. Labirynt budzi grozę i niezrozumienie, jego tajemniczość przeraża, pogłębiając poczucie wyobcowania tych, którzy znaleźli się w jego środku. Te dojmujące przestrzenie miejskie podporządkowane labiryntowemu układowi trafnie charakteryzował w książce *Pejzaże miasta*<sup>36</sup> Roberto Salvadori. Także Rybicka w opracowaniu *Formy labiryntu w prozie polskiej XX wieku*<sup>37</sup> pisała, że „najczęstszą przestrzenią labiryntową w prozie XX wieku będzie miasto”<sup>38</sup>, zwracając jednocześnie uwagę na niepokojące konotacje labiryntu, tym razem już wyłącznie z perspektywy literackiej. Wszak w powszechnych wyobrażeniach wizerunek miasta jako przestrzeni zgeometryzowanej i precyzyjnej od lat walczy z obrazem splątanej i nieprzewidywalnej gmatwaniny<sup>39</sup>. Labirynty wielkomiejskich osiedli, które stają się życiową przestrzenią dresiarzy-outsiderów, oparte są zdecydowanie na tej drugiej parze skojarzeń. Blisko im również do Benjaminowskiej definicji labiryntu jako „ojczyzny zwlekania”<sup>40</sup>, gdyż jego funkcja wyraża się także w formie bytu transpozycyjnego – jako przestrzenny wyraz beczynności dresiarzy. Owa beczynność ściśle przylega właśnie do fenomenu oddalania konieczności dobrnięcia do celu wypunktowanego przez autora *Berlińskiego dzieciństwa*.

Outsider-dresiarz jest postrzegany jako rezydent owej niewygodnej przestrzeni miejskiego labiryntu, która z jednej strony wyraża jego immanentne cechy, a z drugiej stanowi zawężoną przestrzeń przypominającą swą jakością przestrzenie spenalizowane, getta koncentracji dla jednostek odrzucanych i outsidersko marginalizowanych, nieraz wymagających przymusowego odosobnienia. Labirynt blokowiska to nie tylko bezpieczna przystań dla beztroskiego zwlekania – co widzimy w atroficznej postawie bohaterów powieści Andrzeja Wasilewskiego *Rozmowy młodej*

<sup>36</sup> R. Salvadori, *Pejzaże miasta*, przeł. H. Kralowa, J. Ugniewska, Warszawa 2006.

<sup>37</sup> E. Rybicka, *Formy labiryntu w prozie polskiej XX wieku*, Kraków 2000.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 49.

<sup>39</sup> Por.: ibidem, s. 15; A. Olędzka-Frybesowa, *W głąb labiryntu*, w: idem, *W głąb labiryntu. Wędrowki po Europie*, Kraków 1979, s. 246.

<sup>40</sup> Walter Benjamin pisał: „Labirynt stanowi ojczyznę zwlekania. Drogę tego, co lęka się dotrzeć do celu, łatwo wykreśli labirynt” (W. Benjamin, *Park Centralny*, w: idem, *Anioł historii. Eseje, szkice, fragmenty*, przeł. K. Krzemieniowa, H. Orłowski, J. Sikorski, Poznań 1996, s. 396).

*polski w latach dwa tysiące coś tam dwa tysiące coś*<sup>41</sup> – lecz także niebezpieczeństwo permanentnego oddzielenia, odgrożenia, zamknięcia i wykluczenia społecznego (czego dowodem jest finałowe fiasko w opowiadaniu Kochana czy wydzwitek wstępnej części *Dżozefa* Jakuba Małeckiego<sup>42</sup>).

Co istotne, osiedle-labirynt w rodzimej powieści dresiar-skiej nie stanowi bynajmniej kolejnego przyczynku do dyskusji o „błądzeniu jako podstawowej sytuacji egzystencjalnej”<sup>43</sup>, – jak powiedziała Rybicka. Dresiarze w swej abnegacji sprowadzili odwieczną wędrówkę po labiryncie – tę z zasady kinetyczną metaforę – do właściwości statycznych. Tkwią w labiryncie, ale nie szukają z niego wyjścia, nie dążą do odmiany, do przekroczenia gmatwaniny – zarówno przestrzennej, jak i epistemologicznej – swojego zurbanizowanego labiryntu. Ich pasywna postawa w obliczu wyzwania labiryntu-osiedla – ostentacyjna, swoista „transgresyjna statyczność” przy ogromie przemian, jakim podlega całe społeczeństwo – generuje poczucie niepewności i niejednoznaczności w ocenie postawy dresiarza. Naświetla jego sytuację outsidera i z wyboru, i z konieczności. Wybór dokonał się na płaszczyźnie świadomego odrzucenia wartości „poza-osiedlowych” oraz silnej, momentami wręcz nieracjonalnej, identyfikacji z własnym miejscem zamieszkania. Konieczność ujawnia się za pośrednictwem śmieszności, małostkowości i bezsensowności takiego działania, tak obranego modusu egzystencji.

Autorzy rodzimej prozy dresiar-skiej skrupulatnie odnotowują zjawisko osiedlowego przeludnienia, konieczność ciągłej konfrontacji z drugim człowiekiem, także w najbardziej intymnych sferach życia. Na tę szczególną właściwość przestrzeni wskazują Masłowska, Kochan, Wasilewski i Małecki. Wyrazem problemów lokalowych często jest przymus mieszkania z rodzicami. Można zasugerować, że powoli kwestia ta (tu jako problem, nawet jeśli nie jest to wyrażone *expressis verbis*) zaczyna funkcjonować na prawach lejtmotywu. Silny, postać z *Wojny polsko-ruskiej*, zamieszkuje razem z matką; na Pradze-Północ wraz z rodzicami mieszka Grzegorz Bednar; od rodziców pragnie uciec Rysiek z opowiadania Kochana, a konflikty ze „starymi”, z którymi wciąż trzeba mieszkać, stanowią jedną z dominant niekończącej się dyskusji między bohaterami *Rozmów młodej polski...* Wasilewskiego.

<sup>41</sup> A. Wasilewski, *Rozmowy młodej polski w latach dwa tysiące coś tam dwa tysiące coś*, Szczecin 2012.

<sup>42</sup> J. Małecki, *Dżozef*, Warszawa 2011.

<sup>43</sup> Por. E. Rybicka, *Formy labiryntu...*, s. 124.

„Bez człowieka nie ma krajobrazu” – pisał niegdyś Siegfried Lenz<sup>44</sup>. W przypadku dresiarza-outsidera zasadne wydaje się odwrócenie tych słów. Bez krajobrazu – anonimowych przestrzeni wielkomiejskich osiedli – nie ma człowieka, a właściwie tak rozumianego człowieka, dresiarza. Figuratywność postawy dresiarzkiej jest w polskiej prozie naznaczona pierwiastkiem przestrzennym. Bez wyraźnie określonego miejsca zamieszkania – które jednocześnie jest przyczynkiem do samookreślenia, samoświadomości, wskazaniem na tożsamość podmiotu – niepodobna stworzyć jakiegokolwiek, noszącego znamiona kompletności, portretu dresiarza – bohatera polskiej prozy najnowszej. Podsumowując, dresiarz nie istnieje bez nadanej mu przestrzennej przynależności. Polska powieść dresiarzka nierzadko koncentruje się na – posłużę się terminem Ewy Rewers przywoływanym także przez Izabellę Adamczewską – środowiskowo-sytuacyjnym wyobrażeniu przestrzenności<sup>45</sup>. Adamczewska dopowiada, że „najczęściej socjosfera nasycona jest walorami ekonomicznymi”<sup>46</sup>. Obserwując dresiarzy z twórczości Masłowskiej, Wasilewskiego, Kochana czy Małeckiego, można zasugerować twierdzenie, że czynnik ekonomiczny pozostaje istotny w procesie delimitacji światów przedstawionych, niemniej nie spełnia roli przewodniej. Wydaje się – nieco przewrotnie – że dominantą podziałów i rozdziałów przestrzeni jest ona sama. Poczucie unifikacji i identyfikacji z własnym miejscem zamieszkania – a więc swoista autogettyzacja – stanowi bowiem podstawę klasyfikacji i opisu przestrzennego w polskiej prozie dresiarzkiej.

Płaskie i ponure przestrzenie meneli, zamknięte fasadowe domostwa homoseksualistów oraz wielkomiejskie getta dresiarzy ukazują dobitnie, jak łatwo pozorna otwartość peryferii i marginaliów ogranicza się, zawęża, zamyka. Tak rozumiany outsider – mający w sobie więcej z propozycji Hanny Gosk niż z hipotez Colina Wilsona – żyje „z boku”, jednak jego egzystencja to tylko namiastka uwolnienia dzięki eskapizmowi, wyzwolenia poprzez ucieczkę. Nie sposób bowiem przekroczyć przestrzeni bez wyjścia – w którąkolwiek ze stron.

<sup>44</sup> S. Lenz, *Wpływ krajobrazu (landshaftu) na człowieka*, przeł. Z. Kadłubek, w: *Miasto w sztuce – sztuka miasta*, red. E. Rewers, Kraków 2010, s. 71.

<sup>45</sup> Por. I. Adamczewska, „*Krajobraz po Masłowskiej*”. *Ewolucja powieści środowiskowej w najmłodszej polskiej literaturze*, Łódź 2011, s. 110.

<sup>46</sup> *Ibidem*.

ANNA FIGA

### **Around the Literary Protagonist of the Latest Polish Prose: Some Remarks on the Outsiders' Space**

The article indicates the features of space ascribed to the literary protagonists who can be regarded as outsiders. Three types of figures of an “outsider out of necessity” have been selected: a rogue/scoundrel, a homosexual and a chav. For each of these figures—and they are characteristic for the Polish latest prose—distinctive dominant space is attributed, which defines, in different ways, and simultaneously brings out the limiting one-dimensionality and, tragic in its expression, the seclusion associated with the condition of “outsiders out of necessity”. With reference to a rogue/scoundrel especially important is flattening (certain “one-dimensionality”) of the disintegrating landscape. In the case of homosexuals there dominates a closed space of one’s own house (flat). For chavs, in turn, characteristic are labyrinth-like districts of urban ghettos.

**Keywords:** latest Polish prose, literary protagonist, outsider, space, margins.

**Anna Figa** – absolwentka filologii polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie oraz kulturoznawczych studiów Języki i Kultura Słowian (specjalność: język słowacki) prowadzonych w Instytucie Filologii Słowiańskiej UJ. Doktorantka (specjalność: literaturoznawstwo) na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Pedagogicznego. Pracownik Instytutu Książki w Krakowie.

